

Historia - mojego życia.

W roku 1933 opista Lokaina wydawana w języku polskim
 is Lemnigradzie ołomosa o rodzinie Adamowiczów i ich masyżach
 Artystki Melkoscij przypominat imy - tym samym okresie który
 moim tytuł "Zamęt głowy" (czym o osiągnięciach) - autor "Stalin
 Urodziłem się 31 grudnia 1914r, czyli 4 miesiące po wybuchu
 I-ey wojny światowej. Ludzie kiedyś opowiadali, że dziecko będzie
 Jeszcze w łonie matki czuje to co ona i słyszy to co ona.
 Ja w to wierzę. Moje jedynie w czasie porodu to się zapomniał
 I ja czulem ten strach, który opanował ludzi gdy wybuchła wojna
 Ktoś wówczas powiedział "że to wojna nie jest rzeczą maistraszmiejszą
 Groza przyjdzie później - gdy, białe spodnie będą panami" - Białe
 spodnie nosiło wówczas chłopstwo na wsi. Połno rozrzętem mózgu,
 ale od najmłodszych lat cudłem matkę zapytał, co te słowa
 znaczą. Dopiero gdy miałem cztery lata, spytałem matki co te
 słowa znaczą. Jej reakcja była dla mnie smutnym zaskoczeniem
 ponieważ cis pod moim burkietem i odwróciła się do mnie plecami
 Zobaczyłem, że sprusła nisko głowę, zopłakała. Po chwili opowiedziała
 się i powiedziała - synu, najgorzej było wtedy, gdy holota dwiżba
 do ulodry Mienkalinomy wówczas w Aleksandrowice Kolonia ta
 leżała przy trakcie Duchowniczyn - Smoleńsk, który miał 50 verst
 Droga była pięknie obsadzona brzożami. Aleksandrowka leżała
 w odległości około 24 km od Smoleńska. Zbudowano leżalnię od
 Smoleńska 21 km a Stebnu - był tam szpital poronkowy - 12 km.
 Opisałem drogę, te miejscowości, ponieważ były by one pastorałki
 Tereny wokół Smoleńska były gęsto zaludnione przez ludność
 polską. Tylko mój dziadek miał 4 córki i syna. Gdy ona zobaczyła
 swoje rodziny a między dziećmi, potem wnuków. A takich Polaków
 rodzin było dużo.

Pod koniec 1917 roku wybuchła Rewolucja. Wiedziałem mi się
 wtedy, że zaczynam rozumieć to, co matka mi tłumaczyła
 o białych spodniach. Od tego czasu zaczął być karmić moją
 życia. Chyba miałem wtedy opisać wszystkie smutne chwile
 z tamtego okresu. Mógł jedynie podać kilka przykładów.

Achodni bolszewiki do chłupy i pyta - Maryja wie było? Chłopy
 pyta, a was to kto? I to starca, by wyprzewodzić go za stodołę,
 lub - waszych mie było - konuły by to tak samo. Za stodołą
 rodzina znajdowała rozstrzelonego ojca, ojca, czy syna, inny
 przykład - Spiedni znajduj całą rodzinę potiekany ma kowalki
 bablami. Tak samo wyplądaj zwierzęta w borze. Byłem najmłodszym
 świadkiem takiego zdarzenia. Jednocześnie z ojcem konim do Smoleńska
 Na skraju jednej wioski zobaczyliśmy zbiorowisko ludzi. Ojciec
 kazał mi pójść na konia, a sam podeszł zobaczyć co się stało.
 Gdy zniknął w tłumie, zeskoczyłem z konia, pokręciłem głową
 To co zobaczyłem, było szokiem dla niepełna pięcioletniego
 chłopca. Widok tej rzezi nie zapomniałem przez następnych 70 lat
 mojego życia. Gdy ojciec zobaczył mnie, wymierzył klapsa, powiedział
 że zapie się jeszcze napatrzei. Biepnie do furmanki one złączątem
 sobie sprawy, że jest prawdziy w stodołach ojca. Nikt nie potrafił
 porzbanych bablami, ciat stojąc z poronkami. Zrobiono wspólny
 mogiły a dom, mimo kilku czasów spalono. Kto mógłby tam
 mieszkać.

Zmory tamtych czasów były skrajnie ugrupowanymi w jednej

wsz mieszkali biali i czerwoni. Jedni ma dwupięć domosbli. Czernoni rozstrzeliwali, miali kilka ma kawatki siabiami. Nipdy mie bylo wiadomo, kto jest krowiem, a kto przyjacielom. Krowa moimna bylo miec we naszym domu. Potem peparatka ty jeszcze jedna zakata. Zaczely powstawac normalne bandy zlodziejsko-bandyckie. Czasem zdarzalo ty, ze gimply ludnie, i mie wiadomo bylo, z czyjej tyki. Kobiety przewaznie uchodniky z tyznow, ale znam przypadu, ze po zamordowaniu mierzyn, gwałtowno, a nastepnie tichomo tablamy kobiety. Pocztowo miescowa ludnosc mie nieduza, kto to mapada mocami tyznowo o bialych lub czerwonych. Luchne postawozili bronie ty sami. Do napastnika strzelano z domu solq. - wylicie w nocz z domu kowien'o n omiercij. A w dzien, po moemyde strataci, patrolowano okolicne kcie i drapi. Wiadomo bylo, ze ranny a rany postrzelony solq po prostu wyje z bolu, i mie potrafi tepo opamozac. Gdy taki spotkany mie potrafi rozpednie ty wytumaczy - byl zabijany. Byl to samozjed. Ale w tyku czasie byl to jedyny siodek, by pozbyc ty band. Rzedu mie bylo. Biali walczyl z czerwonymi, a ludnosc ptala razez, z bolu, byc ty i jednych i drugich. A z bandami postanowila walczyc sama. Po likwidacji band nastapil jako taki spokoj. W tym czasie Lenin wprowadzil NEP (Nowa Ekonomiczna Polityka) i rzucil haslo "Kladca na miesca" i "Krowy CZEKA. Nastepnie haslo to, "Likwidujemy tysiqce uratujemy miliony". Po smierci Lenina do wladzy dochodzi Stalin z haslem "Skonczyly ty kwiatki, zaczymaj ty jagody". Od tej pory zaczyna ty "mone pecko. Haslo Lenina zostaje odwrócone. Zacymaj qinoc miliony mierzynych, aby garstce "czerwonych" bylo dobrze. Stalin likwiduje CZEKA a tworzy NKWD a nastepnie - mosia dokrypa. "Likwidujemy kulakow", ktora ma straszne skutki w całej Rosji. Najbardziej mierzyn obszarow byly juz przez Lenina likwidowane. Stalin zas wziyl ty za koweyo koweyo gospodarza na ws. Taki los dotkly i mój rodiny. Ojciec mój mial 7 na zemi. Ale cetera rodzina pracowala tylko na roli i byly tepo efekty. Miał Zerony i parq kow. Sasiad zas, ktory mial kow, pit tylko i mie dobrego w domu mie mial. Bida az piszerata. Na haslo likwidacji kulakow - rozkulaczono mejepe ojca - bo on was tam mial w obejściu. Dobry byl tylko taki, co mie mie mial. A sasiad - tam mie bylo o rozkulacz. Jego zostawiono w spokoju. Zaczto tworzy me ws. Komuny - czyli wspolne gospodarstwa rolne. Zabierano inventar i dobytek. Kulakow "ochotnikow" ladowano do wagonow. Kto opieral ty - jednal w kowdankach. Wozimo tyk ma wyspy na Morzu Bialym. Silniejsi pracowali tam przy wyrzbie lasu, starsi kobiety i dzieci stajmywali gortone razez tyznow. Ich przysilki byla z qinq przesadzona. Byl to przewiez, wrog udu, umierali oni masowo w gortnie, bzdnie, wydziczeniu.

A jak gospodarzly Komuny? Sprzedone bylo mie bylo dobrze kowione, mie bylo kowu je dobrze obrzpdac. Mierci kowdy zostal wtedy panem. Ojca krowy w komunie po kilku mierzycach dawaly Vio mlecha, a po obc telu obie paczky. Kowic, maczyc ponad ty, tyznowe a mie dokowmire paczky talite. Gdy ludnie zabaczy, co znac ty Komuny, by mie dopuscic do mply byla i kowu, wyliczali je do lasu i zabijali - aby ty mie mierzycy mierzyni wlasne gospodarstwa, palili statoty a uchodzili do miast, by ukryc "kulacke" krowy tyznow. Uchodzili do miast, bo kiedy, gortie pojedzaly pierwsze transporty "ochotnikow" - ich spriadbu przewiez. Dorzly w kowcu na mies wiadomosci o drobnosciach transportu ma "mowq ziemis". Zimq, w mierzycowanych, bydluchy wagonach. Ciodni "zmarzli. Coby umarko duccko, po prostu wyrzucano je mez mone obicisko wagonu.

A gdy znowu dorasty, przyjechał do podłogi - jednak do postoju transport z napisami - "Zwiedziciele - ochotnicy" zatrzymywali nas czasami w innych polu. Tam otwierano wagony, wypymano "ochotników" i wyszliśmy od nasza - ulatowało nam śmiechu parę metrów od torów. Ludziom mówiono że przyjdzie ktoś i ich pogrzebie. Ale czy to była prawda? Ziemia była przecież zamierzona ma kilka metrów. Ciobarami tam były wół. Siedzieliśmy całym stadami wzdłuż torów i czekaliśmy do końca. Les tych, który wytrzymali transport był nie do porównania. Kupali tam kawałki, mieli marmur, drewno, 13 m³ żwiru lub 1 m³ gliny. A gdy ktoś "marmur" nie wykonal? Nie dostawał "premię" czyli - ani tygodniowej racji żywnościowej. Gdy nie spalił 2-3 dni przy 40° mrozie? Władom. Mógł być co prawda otrzymywał parę żywnościowe do 8kg, ale przeważnie była to cepta sucha w papier, a nie żywności. Jemu pośredników był za darmo, a żywności "zbyt mało". Na wyspy te trafiały całe rodziny ochotników. Mieszali oni w barakach. Nie było to ogrodzone. Nasse dedykacja było najlepszym murem. W barakach latem kopano doły, to to żeby choraci tam zmarli. Żyły, gdy wystrus zamieszkał na kory kopanie groby byłoby zbyt wielką wysiłkiem. Żyły zmarłego po prostu wzięto do dołu i myłymi dobiegano, czekając na normalny pochówek latem. Z tym że do lata miewało doły były czyste to kilka tysięcy ludzi "pomogły". Jak już wspominałem - ponowal tam głód. Noy jebes sobie racji - wspólnie zmarłego starali się trupa odnieść w baraku ochotnic. Dopiero, gdy ktoś z "władzy" ponowal fetor nieboraczy - racja żywnościowa ma być obciążona - ludzi wzięli w ten tylko sposób przetrwać. Żył dlatego że jego najbliżsi zmarli. Znowu osobliwie ciekawie, wtedy przetrwał na wyspach 6 lat i mówił że dzień śmierci kłopotliwy przetrwał.

Ogólnie wiadomo polsup komedii. Najmiej więcej niż budziła w mnie scena gdy dwa ludzie jadło tyłkami polsupem i kawałkami i to samo piła herbata z kubków. Treść tak karmić "człowiek" smocz "ochotników". Uważam jestem, czy to było takie śmieszne dla tych - a ma pewno sp tacy - śliczy to przetrwać.

Pewno naszego dziadka z zastawia kutków był dla nas wyjątki zaskoczeniem. Puszczu go całkiem legalnie może dlatego że miał 46 lat? Zamierzał u córki - co miesiąc miewał się do następnej - miał ich barak 4. Namówił mojego ojca, by pojedechał razem obierając dziadka gospodarstwo. Pojechał pewnego dnia kolumn. Było to w koleje 20 kilometrów od domu mojego ojca. Było to kiedyś duże gospodarstwo 40 ha ziemi, z ha sadu 4000 m². Kiedy tam pojedechali - wielkie rozczarowanie. Nie było nic. Nawet fundamenty były rozbitane. Nie było nawet furczenia otuchowego. Jedynie sad parował. Dziadki wystrus gospodarstwo i spółnie podzielił - teraz traktuje mi tylko 1/3 na niego. To pomógł ojciec uprzedzić cały rocznie, by uszając ma dziadka, by nie miewał tego czasu mówić. Hnie próżni najbardziej, bo byłam znowu pastorem, najfaktyczny ma i dziadki mnie bardzo lubił. Pamiętam dokładnie ten dzień. Miałem już 10 lat. Była niedziela. Do ojca przyszedł majorny Rosjanin. Jednieli w trojku z dziadkiem i rozmawiali. Po jakimś czasie dziadki wyszedł. Miał me "wzrost" ma to uszają. Gdy ojciec stwierdził że dziadka za długo nie ma, wyszedł mnie ma pobudzić. Ja wtedy znowu wystrus śliczy dziadka. Hnie me mojemu go znaleźć. Zamierzałem się znowu rucha i ubrałem. Gdy wredem do stodoły - zamierzałem widzi ten pamiętam do dzisiaj to było obropne. Dziadki powiesił się. Powiadomiono władze. Przyprowadzi i noby chodzą. Zostalem głównym dziadkiem. Posadzano mnie za stodem. Dostalem nawet cukierka. Spominałem wystrus, tylko me potrafiłem podzielić, ślad wiedziałem, że dziadki me żyje. Długo musiałem tłumaczyć, że śladem me raz rozmowy dorostych, i wiedziałem, że jest człowiek, więc to ma pewno me żyje. Nowsze kord: ojca, aby pomógł dziadka i nie

A gdy zwrócił dorosły, przyszedł do paltozi - jechał do postojni. Transport z napisami - "Przedsiębiorcy - ochotnicy" zaintrygował ich czasami w miejscu pola. Tam stwierdzono napomy, przypuszczano "ochotników" stymulacji od miejsca - uważano ma śmiechu parę metrów od torów. Ludziom mówiono, że przyjdzie ktoś i ich pogrzebie. Ale czy to była prawda? Ziemia była przecież zamrażana ma kilka metrów. Grobarzom tam były takie siedziały całym stadami wzdłuż torów - czekały, ma dokarmianie. Les tych, którzy wytrzymali transport był nie do porównania. Kopali tam kamień, mieli normę dzienną. 13 m³ żwiru lub 1 m³ gliny. A gdy ktoś "normy" nie wykonał? Nie dostawał "premię" czyli i tanj głodowej racji żywnościowej. Gdy nie zjadł 2-3 dni, przy 40^o mrozie? Wiedomo mogli być co prawda stymulacji parciu żywnościowe do 8 kg, ale przeciwnie, była to cepta odnitya w papier, a nie żywności. Smier podziemniaków był za długi, a żywności, zbyt cenna? Na kopy te trafiały całe rodziny ochotników. Mieniali oni w barakach. Nie było to ogródkone. Może dochodzi było najtępszym murem. W barakach latem kopano doły, to to, żeby chować tam smarkoty. Żyły, gdy wystwo zamarzato na noc, kopanie groby byłoby zbyt wielkim wysiłkiem. Żyły smarkoty po prostu wciągano do dołu i mylnymano dźwiękiem, czekały ma normy, w końcu, latem z tym, że do lata przeważnie doły były czyste, to nielma czasu ludźmi "posmarowały". Żółci już wspominałem - panował tam głód. Był jeden sobie radzi - wyplakotany smarkoty starał się trupa odwieźć w baraku odchowac. Dopiero gdy ktoś z "władzy" pozwolił fetor mierzonych - tego żywnościowa ma mego była obciążona - kilka ludzi w ten tylko sposób przetrzyło. Żył dlatego, że jego najbliżsi zmarli. Znalazł osobliwie ciotki, który przetrzył ma wypacek. G. lat i mówił, że dłużej śmierci, kulepów przetrzył.

Ogrydatem wiadomo polsup komedij, przytłacz, smierciu, kłopotliwa, w niej scena, gdy dważe ludzi jadało tyłkami, palcami, kłopotliwym i toż samo mił herbaty z kubków. Przeważ tak karmia "czernou" smierci "ochotników". Liczący jestem, czy to było fakty smierne dla tych - a ma pewno sp. tacy - głodny to przetrzyli.

Temat naszego dziadka z zstania kuloków był dla nas wyjątkowo zastawieniem. Puszczu go całkiem zupełnie. Może dlatego że miał 66 lat? Zamierzał u ciotki - co miesiąc przemont by do następnej - miał ich barakem 4. Namówił mego ojca, by pojednali razem obejrzeć działka gospodarstwa. Pojechałi pewnego dnia kółem. Było to u odległości 20 kilometrów od domu mego ojca. Było to kiedyś duże gospodarstwo 40 ha ziemi, z ha sadu 4000 m² uli. Kiedy tam pojednali - wielkie rozczarowanie. Nie było nic. Nawet fundamenty były wrebzone. Nie było nawet turawia. Stuchaniego. Jedynie sad porastał. Dziadek wystwo powspółzał i spójnił potencjał - teraz brałuje mi tylko p. t. na ryż. To powracając uprzedzić cały rodzinny, by uwijał ma dziadka, by nie próbował tego samego. Mnie przeciw najbardziej, bo byłam zawsze pastorką, najtępszym, ma i dziadek, mnie bardzo lubił. Pamiętam dokładnie ten dzień. Matka już 10 lat. Była miedziela. Do ojca przyszedł megojny Rozjemca. Jednieli w trojły z dziadkiem i rozmawiali. To całkiem czasie dziadek wyszedł. Nikt nie wrócił ma to uszy. Gdy ojciec stwierdził, że dziadek za długo ma ma, wyplak ma ma popobawiane. Ja miedzi z matką wyplak ma ma, dziadka. Nie ma megojny go znaleźć. Zaniepokojtem ich zastawem, ma i obejrzeć. Gdy wredkiem do stodoły - zamiatem. Widzi ten pamiętam do dzisiaj. To był obropne. Dziadek powiesił się. Powiadomiono władze. Przyprowadzi i robny dochodzenie. Zostalem głównym świadkiem. Posadzano mnie za stodem. Dostalem nawet cukierka. Spowiedniałem wystwo, tylko ma potrażliem. powiedzieć, skąd wiedziałem, że dziadek ma żyje. Długo musiałem tłumaczyć, że stymulatem ma raz rozmowy dorosłych i niekiedy, że jeli ciotki, wstę to ma pewno ma żyje. Wówczas kładli ują, aby p. t. ma ma, dziadka i ma

nie usiał. O siewie miało go zrobić ma ekspertyzę. Ojciec podniósł
w stodole lampy naftową, wziął natry, i tak siał. Miałeś
zabrano ukłonił do Smoleńska. To kilka dni przed przyjazdem
później, że śmierć była nieunikniona od uderzenia. I oby
zabrał zakłonił do
pogrzebu. Ojciec powiedział, że niechcąc dawać mi będzie i
nie pojedzie po mnie, i nawet nie wiem, kto miałby
pochować, i gdzie.

To pierwszym razem z zastawia uciele syn dwadzieścia, a
ojciec dwadzieścia. Wyjechał do miasteczka i tak jak dwadzieścia, mianem
w każdej z nich. To później czasie ktoś podał mi dowód osobisty, i
przejechał się ukłonił. Przez parę lat pracował i pomalutku dorabiał się.
W końcu był w końcu jakiś domostwo, i w końcu aresztowano. Trafili
samo miejsce - do obrotu pracy. I stąd po nim zapisać. *

Ma melonie 1929/30 Stalin wpadł na nowy pomysł. Zarządca
narodową kolektywizacji. Zaczęły powstawać kolektozy. A co to oznacza -
zabrali mi melonów. W 1930 roku spisał powiadomienie mego ojca, że
rehabilitowany. Ojciec nie zamieszkał się długo. Zaprzął kamie, rolnictwo
złote, przyjechał do mego domu krowy i pojedzie do orleptego o 10 km
Zykalino. Był tam polski kolektoz. W zamian za dobytek - dostał
członkiem kolektozu. Ojciec został w domu, a ja z bratem
kolektozu pracować. Ojciec był stolarniem, prowadził zakład. Ale
spokój w domu ojca. Pewnego dnia zajęchali tam 10 furmanek z
Zabrano wszystko co tylko w domu zostało w końcu i dom
miałeś tuskanki. Ma mie zostało jedynie 7 ha pola. Co mieli
robić. Pojechali do kolektozu i zaczęli żyć od nowa. Jeden z
braci został kowalem, ja miałem już 16 lat - zostałem
traktorystą. Michał trzeci z nas był też złoty rzemieślnik. Z
dostawami wszystkiego napierając. Ma tego czasu pewnym
redaktor napisał artykuł o ma w tym artykule - "Adunowicze i ich
muszący".

W kolektozu Zykalino było 85 polski melonów. Wszyscy
mówili o polsku. Odezwali się po rosyjsku. Mówiło to samo, co
zrobić coś bydlęcego. Z Leningradu przyjechały dwie
polskie nauczycielki, które z czasem zostały moimi
bratowymi. Zakończono polską szkołę. Do roku 1936
wylizaliśmy spokojnie, chociaż pracowaliśmy bardzo ciężko.
Spokój tego roku przeszedł śmiercią mego ojca. Zmarł w
sierpniu. Przed śmiercią zrobił zapis, że Lucha ten
członek ma być, i odjechał do 1936. W sierpniu 28
wiosną. Dwadzieścia, który się powiesił był ostatni
ma tej kłode. Pożreb mego ojca okazał się ostatnim
"normalnym" pogrzebem w Zykalinie. Lucha co
miałeś me było, ale była okropna i bardzo dużo ludzi.
My, Polacy przyjeżdżaliśmy już trzy dni - rewolucji, ulicznych
kuchni i kolektywizacji. Coraz głośniejsze były rozmowy
podawane "początek naftowy" o ciemnej. Ale ma
nie było spokoju. Mnie przed burzą ukłonił. W październiku
dokładnie 25 trzech chłopów dostali powołanie do wojska.
W tej trójce ja byłem. Młodzi kolektozu organizują
mam ukłonił porządku. Najbardziej uważali
mam starych ludzi. Był też mój wujek, ale stary
czuli widzenie, że już nigdy się nie spotkamy.
W roku 1937 jeden z naszej trójki zniknął bez
wieści w czasie pełnienia służby. Został maś
dwadzieścia. Byliśmy melonami, że był to jakiś
wypadek.

W czasie, gdy byłem w wojsku - Zykalino
miałeś melonów. Młodzi melonami. Młodzi melonami
młodzi melonami. Młodzi melonami. Młodzi melonami.
Lucha pod był pretorstem spchono, a
karanym ukłonił do obrotu pracy. Zmierzano
polską szkołę, aresztowano nauczycielki.
Zamiatano wszystkie mapy w języku
polskim. Ukłonił był tenami melonami
braci Czernomi. Respektowali tylko jedno.
Wyprowadzi z Kijowa ciemne kobiety
jedną z melonami bratowymi siedział
killed miśsiy - jej wyprowadzi. A druga
wytrzymała 7 lat więzienia. Kłonił, że jest
tylko jedna droga, aby wrócić do domu -
postanowić zejść w ciępie. Było to dla
miej ukłonił. Ale niechcąc - wróciła do domu
oby melonami natomiast przez rok

czasu ukrywali się. Pracowali w stajaniach, w stodółkach siano, a pewnych
znajomych Rosjanie ponawiali pracować z dnia "kapanki" na karczce
robili tylko w moim kilku rodzin z Żykalina, zostawiano w spokoju.
Musiał on jednak pobycć z domu w trytyckiego, co polskie - księżki, świąteczne
obrazów. Zasady skazywania ludzi ma 6-8 lat więzienia (robot) były
całkowicie nieważne. Być Polakiem w Rosji - to wystarczyło za cel
oskarżenia. Przychodził człowiek, całkowicie nieznaną, dostał przy stole i pił
krych i ten wydał trzeba było podpisać. A tym co mi dał ten robi -
lamano palce, łuskano między drzewami - metod było dużo i robiono to ma
otoczek całej wioski, oby wszyscy wiedzieli, jak władza radziecka radzi sobie
z epornymi "Polackimi mordami" - jak nas powszechnie mazymano. Jeden z moich
braci postanowił ukrywać się. Musiał zabić dwóch osobisty, w morderstwie
wzięła z krwią jego żona - była przecież w ciąży. Postanowił więc wyrobić
niecierpiący dokument. Pojechał do Smoleńska, do biura i zgłosił swój problem.
Użył się uprzejmie go wysłuchał, i polecił pojechać w sąsiednim pomieszczeniu.
Po kilkuminutowych minutach, mój brat zorientował się, o co chodzi - miał kapitału
ma wkład Dostał krych. Oczywiście oboje praw. Przekazał tam o całej
lata, bo był doskonałym majstrzem od trytyckiego. Zauważył krych, przeżył
w tych warunkach mi więcej, jak i rok. Ja w tym czasie butem w wojnie.
Po aresztowaniu brata, jui mi dostatek jednego listu od Rothring. Później
dowiedziałem się, że brat zastrzeżł sobie, że tylko on będzie pisał do mnie.
Obawiał się, abym nie zrobił jakiegos, głupstwa, bo z tych wiadomościach
z Żykalina, kłusownicy mypunił, że z tego powodu "złoty" mój kolepa
z wojska, on wiedział o wszystkim co tu chodzi, i mówił o tym.
Ja sturłem w byłądzie, wólpowey. Byłem kierowcy - instruktorem. Po
A z roku sturły zdalem egzamin na prawo jazdy, i wraz z 24 kolepami
dostatek rozkaz stawić się ma punkt zbornoj w Smoleńsku. Bardzo
chciałem pojednać chodź ma kilka godzin do domu, Dostatek nawet
obiecował mi, że da mi samochód. Ale dopiero rano poinformował. Bardzo
mi uśmiechał, i szybko mu dyktowatek. Ale rano alarm - i do wagonów.
Dostaliśmy rozkaz kajarda o pod moskowską granicę. Jechaliśmy cały miesiąc.
Przez ten czas napisatek dwa listy do domu, ale odpowiedź mi było za daleko
zobaczyłem miy torach stada wlków. Było tak, jak opowiadał dziadek i krych
z początku wysiedliśmy za Bajkalem. Tam non batalion dostał 250 nowych
samochodów Zis 5. Na owe czasy były to bardzo dobre samochody. Pracowaliśmy
w kabinech. A rankiem - w drogę przez stepy, ileżimy przejechali 240 km.
Na noc przyjechaliśmy do Tjadety. Był to garnizon i punkt etapowy.
Pierwszy raz od wyjazdu ze Smoleńska napędziliśmy się do ocy, i normalnie
poculiśmy spać. Mój zastępca, zewołak mnie dyżurny garnizonu. Wypytywał
moje dane, skąd pochodzę. Następnie kazał mi być za nim do stajni, zapytał
mnie, bo spytał także czy jestem Polakiem. W takich pytaniach powtarzały się.
Czy znał te nazwiska - porucyca kilka nazwisk moich znajomych z Żykalina.
Oczywiście znał wszystkich. Poinformował że mój zlecę swój samochód. Rano
stałem już w szeregu saperów. Kazało mi zmienić mundur, ale nie spodziewałem
się. Odniesło ustąpił. W dalszym ciągu miałem swój radny, staliśmy mundury
czolowistów. Trafiliśmy do oddziału wrotych żołnierzy. Po pierwszymi dniach
dowodca zorientował się, że mnie nie ma już czepo uczyć. Dał mi spidój. Nie
gwałcił codziennie po polu. Miałem przez to dużo wolnego czasu. Pomagałem
kierowcom w remonte samochodów. Pewnego dnia kazał mi dowodca,
i powiedział że da mi samochód, który przyszedł starannie z kapitainego remonta.
To było moje marzenie. Rano zaledonano mi nazymia, a pojechałem do Mongolia.
To było tylko 220 km. Z powrotem do garnizonu jedziałem sam i drożce
spotkałem grupę ludzi, którzy mnie zatrzymali. Była to grupa koczownicza,
która budowała drogi i koleje między Ulan Ude z Ulan Bator. Długości trasy -
750 km. Kierowcy ci byli porbarkami prawa korespondencji. Prosił mnie,
abym pomógł im wysłać listy. Zaskoczyło mnie to, jako dokładnie nauczył

może jak to zrobić. Miałem odkręcić tapicerkę przy drzwiach, tam było
 w kratownicy drzwi usunięte paczkę z listami, przykleić tapicerkę i nawet
 omyślnie posmarować rączki we wnętrzu, aby mi widac nie było
 listy, że miałem widać do kilku napisów postawionych na terenie Rosji
 ale nie w garnizonie - bo tam poczta była cenzurowana. Zrobiłem
 dokładnie tak, jak oni mówili. Wprawdopodobnie trzy ty budowały
 także napisy z Żukalina, tylko że dalsze udało, bo ja myślałem
 jeździłem dalej od granicy, mongolskiej, aż do Chony - 210 km
 i tak jeździłem po stepach Mongolii przez te pół rocznie, które trwały
 do ochłodzenia 2-letniej służby wojskowej.

Demobilizacja

Wreszcie możliwość dlań tak długo oczekiwany, perspektywa
 powrotu do cywila. Z tym wiązał się powrót do domu i rodziny.
 Otrzymałem wreszcie dokumenty i bilet do domu. Tyle tylko, że do podjęcia
 podróży, tylko 240 km. Ale ucieleśniamy nasz ścież - że inny jedniak jechał
 jeden żołnierz do domu - także Żolak. Spotkaliśmy kolegów z frontu
 którzy kierowanymi byli moją koleżanką ze szkoły samochodowej, co za
 radość. Po całym dniu jazdy dotarliśmy do Ulan Ude, do stacji kolejowej.
 Ale w Rosji nie tak łatwo dostać się do rodziny. Kilka razy wstąpiłem
 do konsulatu, że ma mi miejsce. Po kilku dniach czekała na miejsce,
 posłaliśmy do komendanta miasta (wojskowego) i dopiero na jego
 interwencję znalazło się dla nas miejsce na portowe wagonie. Zabrała
 się 7 mio osobna grupa żołnierzy wracających do domu. Po dwóch dniach
 podróży poprosił mnie na rozmowę znajomy Żolak, i został goręco
 prosił, abym poprowadził go do niego do domu i był on potajemnym
 pensjonatem - kucharz-kuchnia, którego zostano mu Sybir. Była tam cała
 rodzina zastawiona. Mówił, że byłby najwłaściwiej chyba, gościem z zachodu
 że jak byłby chciał wylepić jedyny z dokumentów za żony, byłby mógł wybrać
 najwłaściwiej. Kiedy zgodziłem się, był tylko z tamtych się wykręcał. Nie
 odmówił, bo, bo sam już od roku nie miałem żadnej wiadomości
 z domu. Podróż moja trwała 13 dni. Wjeżdżałem 6:57 km. Właśnie
 dotarłem do Moskwy i kiedy w końcu nie perłami zabrałem paczkę
 z napisem Moskwa - Smoleńsk same chciało z radością wstąpić. Trudno jest
 to opisać. O trzech, rano byłem w Smoleńsku przybyłem po kilku dniach
 dopiero postanowiłem przekroczyć do Grano, na tryjeter. Byłem jego
 pierwszym klientem. W trakcie gdyś zaczął pytać mnie skąd i do kogo jechał
 itp. Ja powiedziałem mu trochę o podróży, że jechał do Żukalina, do
 mojej rodziny. Na to tryjeter mówi - wiesz skąd przyjechałeś. Żukalina
 nie ma. To mi powiedziałem, że strach, że postanowiłem zabrać
 to osobiste. Pochodziłem na przedoty. Cały drogę myślałem, jak być żółtą
 w z matką, gospodarz, braci. Gdy dotarłem do sklepu w Stebnie - do
 domu zostało tylko 5 km. Przed sklepem stała duża grupa ludzi. Na tej
 stopy chłopcy, Wiktor? i młoda dziewczyna i uca mi się dostawnie ma 198.
 Była to moja siostra i jej matka. Po chwili dopiero ja poznałem, że było
 dziewczyna i też zaczęła mi mówić, że trzymać to chyba ona chłopcy
 mówi, że Żukalina już nie ma. Cudem, jak później powiedziałem, kłamał
 oświadczył mi głowę. Poiliśmy do Żukalina razem. Po drodze powiedziałem
 mi wszystko, co chciało się, gdy byłem w wojsku. Naprawdę mi powiedziałem
 gdyby nie siostra, nie wiem czy dotarłbym do domu. Zaprosiła mnie
 do swojego domu, tłumaczyła, że u moim nie ma nikogo matki.
 poszła do Sincelerska, a młodsze siostra jest jeszcze w szkole. Poiliśmy
 się do jej matki. Znowu poszła, by i chociażby rozmowy. Chcieli
 mnie dłużej zatrzymać, ale upartym się, i poszedłem do domu.

Wielkim, że siostra moja powinna wrócić już ze szkoły do domu. Pobleplem mi matkę, aby przeliczyć drogę. Zobaczyłem ją z daleka, była jakby smutna, przygarbiona. Patrzyła tylko pod nogi. Miała wtedy 14 lat. Nie byłam pewny czy mnie pozna. Nie gdy podniosła głowę, uśmieła się takownie. Tęskniłem i mówił jej, przez i śmiech na przemian. Powrócił do domu. I tam zobaczyłem, co mój stwór, że nie ma. Złoty, kłopot. Nie było mi polskiego. Wm. jednego świętego obrazu, ani jednej książki, a przecież mieliśmy taką ładną bibliotekę. Kładło mi się, że złodziej umarł, a teraz umierała Polska. Długo mi możemy być Polakami, dlatego polskości musimy głęboko ukrywać. Dla mnie był to sybil. Nie było ani drewna, ani ciepła. Siostra była za młoda, matka za stara aby pracować. A braci nie było. Byłem zadowolony. Zadowolony. Gdy wróciła matka, zobaczyła moje buty i to była pierwsza rzecz, którą przycięła do serca. Obudziła mnie. Złota kłopot. Ona straciła już nadzieję że ja żyję. Pytałem, dlaczego nie pisali - siostra, młoda dziewczyna polubiła, że będą pisać pamiątki, a nie chciała kłamać. Teraz tym pamiętała złaź brata. Może myślała, że on w więzieniu kłamał. W dalszym ciągu pisał do mamy? Nie innego mi pamiętam, tylko to, że matka trzymała w ramiączkach. Też się nie zapomniała. Był koniec 1938 r. Powrócił do pracy do kółka jako kierownik. Złoty kłopot. Nie miałem kłopotów z podjęciem pracy. Wielkim, że tylko ja mogę pomóc mojej matce i siostrze.

Tak przeliczyłem do 1 września 1939 r. Kłopot w Polsce i w Rosji mobilizacja. Dostałem powołanie i stawiałem się przed komisją. Na pytanie - Polak - odpowiadam - Polak - to idź do domu usłyszałem wtedy słowa codziennie dowodziła o sytuacji i aktualnej sytuacji na froncie. Późnego dnia maza domiłka, że też ochotniczo ofiaruje Polakom pomoc wojskową w sile 60 dywizji. Dobrze uzbrojonego wojska. Nie za co? Na ten temat nie było mowy. I te same gazety podały odpowiedź szefa wojskowego - Bolszewickiej zerwały do Polski nie napuszczamy.

A wiosna armia rosyjska uderza na Polskę. Pod Grodnem i Lisowem toż samo ciężkie boje. Rosjanie przecięli polny drogę ucieczki żołnierzy polskiego ma Zachód - drogę do Żmudzi. Kłopot do momentu około 200 tys żołnierzy do ~~Ameryki~~. I mieli nadzieję, by jednak oficerów wojska osobno kłopot oficerów przez pozostawienie payony z gwiazdkami i utracenie wszystkich żołnierzy. Nie Rosjanie mieli prosty sposób, aby ich odróżnić od "starej żołnierskiej masy". Kłopotem jednakże kłopot polaków dłonie. Jeśli nie miały namiętności, były niesproszone - zmazało je był to oficer.

Kłopot prawie do końca mojego pobytu w wojsku. Było to w roku 1937. A tole ten był chyba najbardziej, kłopot w całej historii, polskiej 2522 w tym czasie marszałkiem. Jak zbójczyli byli Tuchaczewski. Był on Polak. Rosjanie Polakiem był uboższy - narodnik Białostockiego Okręgu Wojskowego. Namiętnościem. S zmech. brygady czotków był Mentejewski - ten Polak. Tydzień ludzi po prostu zniła - może. Kłopotem narodnik B. O. K. zostaje Bielki. Pełny, mój - małym dyrektorem kompanii - młoda oficer polityczny i tyżwa kłopot ma swanie. partii Białostocka. Pytałem oficera, którego lubiłem, dlaczego. On odpowiada że to wojna narodu. Rano zbiorła i rozkazał - kraj już małem - Bielki mój narodu. Następnie dalej mój zbiorła. Przeważa Staffron. Nam batalionowy polityk. Mówi że jeśli ktoś miał chociażby wspólnego w zwoje dławalności, który prowadził Bielki - niech przyjdzie, a jako zwykłym żołnierzom - być to darowane. Kolejna z kompanii szepuł - "czy ty sam nie jesteś wojennym narodem? Niestety, usłyszałem to mój polityk z kompanii. Przez dwa tygodnie, co ma kolejna ten był butrony i przesłuchiwany przez NKWD. Było to kommando dla niego, bo i dłonie miał być obok w marmotypli zapiładi. Ale po dwóch tygodniach NKWD przychodzi i aresztuje Staffrona. Dowód - mój narodu.

To odczytanie wczoraj w orientacyjnym moim "kropla narodziła" kolega, mój, który przez dwa tygodnie politycznie nie spał ani wytrzymał, poradził do dowódcy, i spytał, możeby służbowa - czy nie miał racji, dlaczego go tak długo męczono. To parolnie baliśmy się, czy on nie zastawia nam pułki, ale jakos sprawa ta uścisła. W tych czasach najbardziej było być zwykłym szkodnikiem robotnikiem, czy niezgconcem. Stalin nie lubił moie bać się ludzi wykastkowanych.

W książce natypiko rozpisanie. Ludzie nie chcieli, chociaż nie dawać. Na odwołanie dowódców. W końcu znajduje się plan oficer z 1938, zarysów wyjazd na poligon, i zbiera cały mój nielony batalion, i wyjechał. Z pod godziwie przemówienie. Nowoluce do zachowania sposobu. Później o dyscyplinie i o tym, że i dowódcy w końcu się znalazły. Na wiosnę 1938 wybrano 25 najlepszych kierowników - ja byłem w tej grupie - i wyjechało wód mopolską granicę.

KATYŃ

Kilka miesięcy temu przeczytałem artykuł w Głosie Pomorza. Był to wspomnienie żony oficera polskiego, który poległ w Katyniu. Artykuł był długi i miarobyt ciekawy. Ale ma dumym kółka napisała - dlaczego rozstrzelali? Pytani są - kobieta może i ty ma białe parthę pod spodnicą - pisałam o nich na parętych. Tenie może tak mówić, lub karać. mówić, że do dółki są ludzie, którzy wróty, co dziecko są w katyńskim Lesie.

Właśnie w 1938 przejechałem się do Stobny, i rozylem prowadzić jako kierownik w firmie transportowej. Codziennie robiliem 3-5 kursów z ceplą z ranej cepleni do Smoleńska. Było wtedy bardzo ciepło. Pierwszego razu, było to pod koniec września, zapędziłem się na rynek w Smoleńsku. Dysponent wona kował czuć mi: hola. Po chwili widać "rynek" ze sobą bochenek chleba, pod ultra wódki i bardzo gruby kawałek słoniny. Było to moje smieszne. Było nas 4 osoby - stażymy kółko samochodów. W pierwszym momencie odjechał okrzyk - "Grosy Polaków". Przez siedzi rynek nła duka kilka tyśmów. Kolumna jeńców polskich. Nie widzieliśmy straży. Z kolumny odjechał się jeden żołnierz w kowale tylko i podbiegł do naszego samochodu i mówił po rosyjsku: "składajcie się, podajcie, dany wam swój dobry poz wojskowy. Dajcie chleba ja otarem wpatrony pały moje zamurowało. A non dysponent - rozpału mówiane my pas tobie dowodziemy, wie my go zobierzemy. Natok ma pod kółkami wódki, rozkroń chleb słoniny ma równie ciepła, i jedny z nich dał żołnierzowi i spytał - dobył was prowadzić? Je nie wiem, odpowiedział, podziękował i pobiegł za kolumną. To było 50 lat temu, ale myślę, że gdybym miał stos zdjęć, porwałbym go ma permo. Jego twarz widać do dzisiaj. My stajemy się to, co dla nas zostało, i wron pojednaliśmy po ceplę. Gdy pojednaliśmy już do domu, zatrzymaliśmy ma rampie kolejowej długi omer wagonów i maż jeńców polskich. pny torach. Ten z kolumny, który widział ma słonym krzyknął - kodyj Polaków i wapony i zamysłaj je ma kółki. Tyle zobaczyłem ja z kolegami. Opowiedziałem to młodemu bratu. A on opowiedział to, co on widział. Był on także kierownik. Pracował w uborze pionierów w klasnym Barze. Miał dwa samochody na stacji i ceplę zdarnato mu się, że jedził także w rony. Pierwszego razu, jedze w maży do Smoleńska zatrzymał się przed knajpą - zaparkem. Znajdował on się naprzeciwko tej samej rampy kolejowej, o której ma mówić. Cała rampa była zamknięta okienkami lampami ulicznymi. A ma. torze stał snur wagonów rozwarzonych i pełnej chęci, zaskły na rampie wystawie światła, i rampa ożyła. Na rampy wjechały "czarne wrony" - kryte błoty ofiarowe samochody (KAW) poznawa je już chyba cała Rosja. Określono po kolei wapony i kolumna jeńców do samochodów. Było ciemno i tylko czołmi, słydać było młecznik i ponaplania - cybkiej, trybkiej.

tych samochodów było kilka, gdy były już pełne - uszyty 3.0t
 moją z wielką siłą pojechał za nimi. Gdy kolumna dojechała do mare-
 stacji kolejowej - katyni - skręciła do lasu. Tenże za co chwila było to
 znane miejsce strzału, wznosił się 400 metrów. Był to opodalony potrójnym
 płotem z drutu kolczastego, aby nawet myśliwiec nie przeszedł kawał lasu.
 Brat pojechał nieco dalej, wjechał w mały kolimny rzęski i zszedł
 z samochodu. Nzipt przelotnie włożył do worka i dołmę ręczną uszyty
 w kierunku opodalnego. Dotarli na cmentarz około 100 m od samochodów
 nie nie widział, śladów samochodów były zgaszone, tylko ich silniki
 pracowały na małych obrotach. Słychać tylko co kilka minut pojedyncze
 strzały pistoletowe i czasami krzyki morderczych ludzi. Postać tam
 kilkanaście minut i wrócił do samochodu. Ustąpił, że kolumna "czarnych
 krow" już odjeżdżała. Brat uszyty za nimi niżej niżej w polone dróg,
 kolumna ta minęła się z grupą samą, która z "kolumną" jeździła
 do katyni. Była to formacja robota. Brat dojechał do tej samej
 krawczy my rampie i zatrzymał się. Ntedy podszedł do niego wartownik
 z czarnymi włoskami i Holkiem (MKWD) i spytał - co tu robisz. On odparł
 że czeka na swojego dyrektora, który powinien być z nami i wartownik
 odszedł. Brat zaś uszyty do domu i uszyty mi trochę opowiedział. Po kilkad-
 dniach brat pojechał do mnie w Warszawie, i spytał, czy mogę zobaczyć jak ładują
 Polaków. Zochwilem się. Pojechaliśmy do niego i zobaczyliśmy zmiętych
 on mym razem szosie. Gdy było już dość późno, na całej szosie zgasła
 światła i po kilkunastu minutach zobaczyliśmy kolumnę "czarnych
 krow". Kursowały z kolumną. Gdy jedna kontrowała się, druga
 była w katyńskim lesie. Nie miałyśmy wtedy do Rosjan lepiej,
 nie miał.

Sposób morderstwa Polaków

Jest takie przypowieść. Luma kumie po zsterecie i roznieście
 się po całym świecie. Zabski telefon w ten sposób komentował sposób
 morderstwa. Był wykopany opodalny dół o wymiarach 12x12x3m i przez
 środek był zrobiony drewniany pomost. Gdy drugi samochód odjeżdżał,
 po obu stronach stało wielu żołnierzy NKWD. Bratowi kardego jeździła
 że dźwięki pod podkry i prowadzili ma pomost i podobno czarnymi jeździ
 rozmawiali, że jest tu budowana podziemna fabryka, i nie wyptło jest
 jenne zrobione. Wtedy siedł z tyłu. Gdy dobiegła ma koniec pomostu,
 ten z tyłu strzelał z pistoletu w tył głowy. Tempo wjechał do dołu i mi
 po następnygo to uszyty drako, się po dół, tylko ołniam "chodnik"
 i trwało to prawie chwile. Czarnymi zdarzało się, że wartownicy o świecie
 zobaczyli, że jakiś ofiarę jenne petra. Strzelano między w pracy. Wtedy, aby
 w chwili nie strzelał, żołnierze NKWD poruchochił do na upodopornonego
 człowieka, i intokkiem uderzał po głowie, aby się on nie wzepzył dłużej.
 Ja dziełem tam konkretnie któryś moją tam pojechał, ale brat Anetali
 odradził mi to, mówiąc, że gdyby ktokolwiek nos tam zainowyl, to i my
 byśmy się znaleźli w tej moście i naprawdę miał raż.

Gdy w lipcu 1941 roku Niemcy zajęli Smoleńsk, dowódcy byli w Katyniu.
 Zwolali Międzynarodowy Komisję i rozpoczęli ekshumacji zbrodni. Gdy były
 rozpoczęte pomietronie warstwa ziemi. W październiku 1939r. "zasadiono"
 na nich antode sosenni. Były to sosny, tyle tylko że nie miały
 korzeni. Miały tylko zaostrome karce, które włożono do ziemi. Po
 chwili latami wyptnie sosny były wygnicie suche. Niemcy nie
 musieli kopać "po omacku". Zrony to nie Niemcy kopali, a jeździ
 rosyjskiej wykopano kardego trupa, hulano jakichś dokumentów, papierów,
 moją osobistych, kilkunastu znaleźska skrytkę katyńską. Polowano
 wyptnie ofiarę bestialstwa i z powrotem założono. Pamiętam dokładnie
 że Niemcy chładowali wędnie spisy nazwisk ofiar z Katynia, które udało się
 się ustalić. Dawał także przeprosił mi przypadek uszyty tymi, którzy
 chcieli zobaczyć Katyn. Ja także dziełem tam pojechał, ale nie podobało

mi by to, że żądał, aby po powrocie epistoł wrożeń z niemieckim
 nazwiskiem. Nie chciał, aby moje nazwisko było w jakikolwiek sposób
 niemieckim. Propaganda niemiecka podmuchwała smog katynia na
 cały świat. Rząd polski w Londynie trywał stosunki dyplomatyczne
 z Rosją. Na ten temat (ten katynia) dużo mówił się, także w Londynie
 i Koryntach. Stalin postanowił się bronić. Mówił, że gdy Rosja
 z powrotem zabierze Smoleńsk Niemcom, sprawa zostanie już pewno
 wyjaśniona. Lecz z propagandy ruszył już wtedy huk "świadek" tych
 zdarzeń. Kiedy z miłą dostał dokładny instrukcję, co ma mówić przed komisją
 Pistrakowa nawet w nocy lądził tych "świadek" i pytał o szczegóły. Gdy
 leżał "myślał się" o swoim wyznaczeniu na Syberję. A gdy wojna
 odwróciła oblicze Smoleńska Niemcom, Stalin już przypisał rolę
 po raz drugi Międzynarodowej Komisji. Powrócono setki "świadek" A w
 zeznaniu dokładał, tak jak NKWD sobie życzy. Zbyt dużo mają do
 stracenia. Chcieli się ludzie ci nie tartuż. Komisja ma podstawie
 zeznań świadków stwierdza to co odpowiada Stalinowi.

Rok 1944

Po wyzwoleniu Smoleńska zostaliśmy przetrząsani do wosa.
 Nasza jednostka ma jeniec - w październiku 1943, wzięta niemiecka
 ma merdanci. Linię frontu w drodze, miejscowości Orsza. Po jakimś
 czasie dostaliśmy rozkaz do ataku. Zorganizowany po trzy godziny
 przygotowania antylenijskim. Po kilku godzinach, nasze ognie i stali, byliśmy
 pewni, że Niemcy ma być powrót, jak już nie istnieje. Do ataku wysłał
 7 tys żołnierzy. Mamy do przebiecia rozległy teren - 15 kilometrów, kilometry dalej,
 zwyciężył się wzgórze - tam są Niemcy. Gdy byliśmy u pokroju - zaczęła
 się piekło. W momencie pod podziemny ojciec dostawnie wysocy maś koledzy
 z całego batalionu uratowali się dostawnie lekkonostu ludzi. Pełnieli
 murawie udało mi się wyjechać. Ale już niedługo przed naszymi obopami
 zostaliśmy ranni. Stracił rozmiar się, niedługo mnie. Zostawiam dostawnie
 mofaszerowany ortambowu. Zamiatam pamięć, że kłan pokazywał mi
 cały miska ortambowu razem z wafel z mojej kartki kufajki, które porzucił
 z mojego ciała. Niedługo jedno dzieło moje już się skończyła.

Już krzyż miodowca leży w szpitalu. Hami nogę w gipsie na tyłku. Gips jest
 dostawnie czarny od ropy, która cały czas się spływa spod niepa. Zaopie ma długi
 się gość. Lekarze obudzili mi chrap, zapachotany mój amputować, ale nie zpowiadam
 się. Niedługo umrzeć, miś dalej żyć bez nocy. Pierwszego dnia przychodu siostra
 i pyman mi list z domu. A w nim wiadomości że mój brat Michał zmarł
 w 1942 roku w oficerskiej gubernii w obwodzie macy. Miał wtedy 33 lata. Była to 24
 ofiera bolszewizmu w mojej rodzinie. To był to mój przyjaciel dostawnie od miś 10
 mój kraj przemysł i wale z fantami. Tam to los człowieka, że już 1941,
 mamie je zostawiam cicho ranny przed Niemcami, a mój bracia zginęli domo
 temu, zamordowani przez czerwonych.

Rok 1945

Po 8-ciu miesiącach i 42 dniach wychodzę o kulach ze szpitala. Wracam
 do domu. Dostawiam drugą grupę inwalidzką. Zaczynam pracować w domu jako
 kierownika. Pierwszego dnia jedziemy z nami ze Smoleńska do Gniezdowa - za
 Katyni jeniec 20 kus. Po drodze wzięliśmy stambow na okazy. Pytam się,
 czy wie, gdzie jest katyński las. A synoeci, gdy będzie brama otwarta, to
 zajdziemy. Po kilku kilometrach jedy podziemny, żebyśmy zwolnić - z nosy widzi
 było oprodzenie - i kuzynki - brama otwarta - wjeżdżamy. Niedługo nie pozwolił
 mi zjechać z szpitala. Zobaczyłem dwa duże kopce ziemi, ma gdzie kazi. Za
 tymi dwoma jest jeszcze jedna - mniejsza mogiła - podziemny. Po chwili mam
 do synoeci, dany, bo jaś ma tutaj zapię, to robisz z nami taki armo.
 Nie pozwolił lato to robić, a ja też nie pytałem. Przy wyjeździe
 zobaczyłem na drugiej stronie drogi krzyż z napisem - tu spoczęło 16 367

już w wojennych. Rozstrzelali Niemcy. Pomyśletem - Ładnie Niemcy i spojrzatem dziadkowi prosto w oczy. On schylił głowę i gorzko wsmiechnął się. Nic mi nie powiedział. Gdy wypadłtem go tam gdzie dawał, widziatem, że drugo stał na poboczu i patrzył za moim samochodem.

W 1945 roku pracowałem w zaopatrzeniu wojska - jako kierowca. Nie było, że w każdym wyzwoleonym mieście polskim, najgorszą władzą miał komendant wojenny miasta - oczywiście Rosjanin. Dochodziły donosy od ludności, że co to za Polska, gdy w wypadkach trzeba mówić po rosyjsku. Często słyszałem rozmowy między oficerami, że najlepiej byłoby gdyby Polska została 17 republiką ZSRR, a armii polskiej miało wystarczyć na Daleki Wschód, aby w najmie z japończykami wykrwawiła jej. Na przykład nie z tego nie było. Podobno jeden z polskich generałów ma wstąpić o tym, wyjechał do protoplasty i strzelił do Rokossovskiego. Ten jednak miał otalony gość, wtedy Polak popełnił samobójstwo. Płochą w tych czasach miało także, że Bierut i Guttwald zostali osobiste zastrzelem przez Stalina, bo śmieli mu się opierać.

11 maja 1971 roku, zoma mojego brata Anatola znalazła go patrol policyjny na krzyż w jego własnym orientacji. Następnego dnia już mój brat nie był. Był to jego dzień urodzin i zarazem śmierci. Przedtym 52 lat. Nie mam na to żadnego dowodu, ale przypuszczam, że i on zmarł za Katyni. A więc byłaby to 30 ofiarą władzy ludu.

W 1973 byłem w Smoleńsku i pojedchałem na grob ojca, do Żykołina. Zamierzalem wianek i smilony wodę. Na cmentarzu zobaczyłem ciekawą moją pomnik rodzinną Byjczków znowem ich wystrada. Na czarnym marmurze umyte były nazwiska 7 osób tej rodziny. Wszyscy oni zginęli gdzieś na Syberii, a pomnik ten stał na pustej ziemi, ledwy ślad, że rodzina taka była tutaj, w Żykołinie.

Opowiadałem jeszcze kilka słów historii już z lat 50-tych. W roku 1953 siedziatem w więzieniu i rudi za nielegalne posiadanie broni. Dlatego tak mało - bo byłem inwalidą wojenną. Otóż w więzieniu opowiadałem wielu Polakom, którzy siedzieli tylko za to, że nie chcieli zostać Rosjanami. Po prostu przy wymianie dowodu osobistego, w moim w rubryce narodowości - zamiast Polak - pisali Rosjanin, Białorusin, Litwin, Ukrainiec itp. Kto odmówił przyjęcia takiego dokumentu - nie otrzymywał żadnego. I przy najbliższej kontroli dokumentu na ulicy - obyło to bardzo szybko - za nie posiadanie dowodu - otrzymywał wyrok - około 1,5 roku więzienia. Ja także miałem taką przypadłość, tyle tylko, że miałem już z żony - także Polki, zakatowane wystrada papiery, potrzebne do wyjazdu na stałe do Polski, i jeszcze jedno - tam władza ludowa była do nas, Polaków nie wracata jak - "Polackę montę".

I już naprawdę ma ko miar. Na tyle ofiar "komunizm" mam tylko grob mojego brata Anatola. O iencie nie wiem nic. Ktoś, gdybyśm pytał kłeki na Syberii. Ale owe nie mówię.

Rosjanie rozrywają się przyjacielami Polaków. A czy kiedykolwiek chcieli przemianili za te miliony ofiar?

W Rosji nie brakonawo ani donosiciele, ani oprawców. Co byłoby z nami, gdyby Stalin był 30 lat dłużej, czy toli porówniem wypadoc socjalizm? Chyba tylko kilka zostałyby do strzelania. Ale owe nie op talie więcej. Mę panu, na to, by strzelali do miła żuk i zaba.

I jeszcze jedno. Gdy dochodziłem do szkoły, pamiętam, że w podręczniku geografii podawali, że w Rosji żyje 9 milionów Polaków. A gdy Rosja w 1939r. ma podstanie umowy z Niemcami zob. of. mane wschodnie ziemie? A w kalendarzu "Wojennym" z 1988 roku przeczytałem, że w Rosji żyje 1,340 milionów Polaków (jedem milionem tużta czterdziestu). Na pewno coś zpadła, nie miomym narodziła, ale miedzy nie wypadł.

I przez jedno, w naszej telewizji odpadł czasami program
"Losy Polaków". Niech ten, kto to prowadzi - zdejmie swoje
ciemne okulary, i racznie mówić prawdę.

Kłiktor Adamowicz

© ARCHIWUM WSCHDNIE